

# Wacław Borowy

---

## Kniażniniana

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 37, 259-272

---

1947

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## KNIAŻNINIANA.

### I.

#### Nierozpoznany Hejnał

Czasem i bez wielkiej biblioteki można odkryć albo zidentyfikować jakieś fakty bibliograficzne. Wydarzył mi się taki wypadek w czasie wojny w podwarszawskim Zalesiu. Mój sąsiad, nie żyjący już dziś Zdzisław Ludkiewicz, znakomity badacz polityki rolnej, a przy tym człowiek o rozległych i bardzo rozmaitych zainteresowaniach humanistycznych, w pewnej chwili uporządkował swoje (uratowane od kwaterujących Niemców) książki i usunął spośród nich to, co uznał za już dla siebie niepotrzebne. Zapropozował mi, żebym sobie zabrał, co by mnie z tego wyeliminowanego materiału interesowało. Wybrałem trochę starych gazet, m. i. numer *Kuriera Warszawskiego* wydany na dzień 3. V. 1916 r. Przeglądając czytane ongi i zapomniane artykuły, zatrzymałem się na notatce Karola Hoffmana. Poświęcona była bezimiennemu *Hejnalowi*, ogłoszonemu drukiem w pierwszą rocznicę konstytucji majowej. Erudyta z *Kuriera Warszawskiego* podnosił wartości literackie zapadłego w niepamięć utworu i parę urywków z niego cytował. Niektóre z cytatów były mi znane, choć owego druku z 1792 r. nigdy nie byłem widział: znałem je dzięki Tadeuszowi Since, który je przytoczył (w swojej pracy *O tradycjach klasycznych Adama Mickiewicza*, Kraków 1923, s. 27) z autografu Książnina (zachowanego w Muzeum Czartoryskich pod nr 2223) jako urywki poematu... nigdy nie drukowanego. Urywków tych (Sinki i Hoffmana) wystarczyło, aby obydwa teksty utożsamić. Hoffman, nie wiedząc o tym, chwalił Książnina. Sinko odważnie stawiał hipotezę, że utwór kniaźninowski znany był Mickiewiczowi, choć nie wiedział, iż utwór ten krążył po Polsce w postaci druku.

Okazało się, że *Hejnał na dzień 3 maja* nie uszedł uwagi ani Estreichera, ani Pilata. Owszem, zarejestrowali go — jeden w *Bibliografii polskiej* (XVIII, s. 184), drugi w książce *O literaturze politycznej Sejmu Czteroletniego* (Kraków 1872, s. 192) — obydwaj jako druk bezimienny.

W Warszawie znalazłem niebawem egzemplarz *Hejnału*: w Bibliotece Narodowej: w jej dziale wilanowskim (nowa sygnatu-

ra: W. 1. 2481, dawna: 24. A. XIV — 7). Jest to druczek in 8-o, liczący 15 stron. Podany niżej tekst oparty jest na tym właśnie egzemplarzu z Wilanowa. Sprawdzenie go z autografem w Muzeum Czartoryskich w Krakowie wykazało, że między tymi tekstami nie ma różnicy. Jeden to z nielicznych utworów Książnina, które nie były przez niego przerabiane.

HEYNAŁ na dzień TRZECI MAIA 1792

*Strofa 1.*

Bogu wielkiemu bądź chwała!  
 Opatrzność iego nad nami.  
 Rozśmiej się, córo Czasu okazała,  
 Wszystkimi hoża wdziękami!  
 Gdy wonney ziemi swoboda,  
 W zielone stroyna nadzieie,  
 Na powiew twoich zefirów się śmieie;  
 Gdy twoie łąki zdobi piękność młoda,  
 Szumią lasy, ptastwo pieie:  
 Niechay roskoszy twoim wdziękom doda  
 I wolnego ludu zgoda! —  
 O! którey dała dni lube  
 Matka wszech rzeczy Przyroda;  
 Jakąż przydaie ci chlubę,  
 Jakże cię świetniey ustrai  
 Dzień trzeci Maia!

*Antystrofa.*

Uśmiechając się nam zorza,  
 Niebo skrasiała różane.  
 Ukaż, ó Słońce! z rumianego morza  
 Włosy falami splókane.  
 Blask przyiąć twoiego czoła  
 Żłote czekaia obłoki:  
 Oto w ich bramę wóz tocząc wysoki,  
 Wdzięczne Godziny wedle twego koła  
 Pomykaią świetne kroki.  
 Stań i oglądaj. Polska ciebie woła,  
 Polska swym szczęściem wesola.  
 O! któryż widok, i kędy  
 Tkliwiey ciebie uiąć zdoła?  
 Widzisz Wdzięczności obrzędy,  
 Co wszystkich sercem natchnęło  
 Narodu dzieło.

*Epoda.*

Liro! zabrzmiy niebios Pana.  
 Czuię duch świętey radości,  
 Szczęśliwe gnący kolana  
 Przed obliczem Opatrzności:  
 Ta oto z tronu wieczney iasności,  
 Chwałą swey Łaski uradowana;  
 Uczucia miłe naszey wdzięczności,  
 I czyste przyimuie tchnienia  
 Za dzieło swego weyrzenia.

Czuję w zachwycie drogiej wolności  
 Święto naszego zbawienia!  
 Z sercami pałającemi  
 Czuję dar niebios; i oczy moje  
 Kończą łąz gorzkie słodkiemi.  
 Uciech powszechnych zabrzmiały roie  
 Po ziemi, którą całuje swoboda,  
 Miłość i zgoda!

\* \* \*

*Strofa 2.*

Niechay cię Pamięć obudzi,  
 Coś usnął na łonie chwały;  
 Twórco Polaków, dobroczyńco ludzi,  
 I wzorze królów wspaniały!  
 Gdy nasza czułość za tobą,  
 Im bardziej ciebie daleka,  
 Tym coraz tkliwsza, czci prawo człowieka,  
 Gdy z miłą dla twej pamiętki ozdoba  
 Strzeże go Rządu opieka:  
 Wstań, Kazimierzu! i następców plemię  
 Wyprowadź z sobą na ziemię,  
 Niech tu cześć waszą ucieszy  
 Matka na koniec szczęśliwa  
 Jedno-myślny dziątek rzeszy:  
 Do waszey sławy tęskliwa,  
 Cnót waszych wzywa.

*Antystrofa.*

Jasny dzień u nas od ciebie  
 Zaczął się chwały narodu:  
 Ty, iako zorza w poranku na niebie,  
 Wodzem świetnego zawodu!  
 Którym Jagiełłów ciąg złoty,  
 Rozsuwaiąc się szeroko,  
 Widzieć swobodnym dał pyszne dnia oko:  
 Złączywszy serca i kraie i cnoty,  
 Stanął w południu wysoko.  
 Ale za Wazów, kiedy się zachmurzy  
 Upał ku gromom i burzy;  
 Strzał mężów pęk się rozleci  
 W okropney wichrów niezgodzie.  
 Łysnął orężem Jan trzeci:  
 Słońca to twego, Narodzie!  
 Łysk na zachodzie.

*Epoda.*

Noc ohydna, noc szalona,  
 Oćmiwszy zuchwale grzychy,  
 Spadła wichrami kręcona  
 W odmet nierządu i pychy.  
 Gdy sowy huczą, śpi Orzeł lichy;  
 Ufność go ślepa i zdrada podła  
 W obce myśliwych sieci przywiodła.  
 O widmo ciężkiej sromoty,  
 Bez sił i światła i cnoty;  
 Niech twoja pamięć serca nie rani!  
 Przepadniy w czarney otchłani.

My, obudzając czas złoty,  
 Obrućmy teraz ku naszey sławie  
 Prace, starania, usługi.  
 Dzień świta nowej mądrości sprawie:  
 Oto zaiasniał w naszym STANISŁAWIE  
 Kazimierz drugi.

\* \* \*

*Strofa 3.*

Kiedy Bóg potrąci srodze  
 Naród olśniony swym blaskiem:  
 Ślepych zostawi namiętnościom wodze.  
 Pod ich swywołą i wrzaskiem  
 Niknie moc prawom odięta,  
 Gina wioski, miasta płoną:  
 Od łez i krzywdy przed hordą szaloną  
 Uchodzi w niebo Sprawiedliwość święta;  
 A za nią, pustyni zwierzęta  
 Przemysł i praca zostawuie błędem,  
 I nocney burzy przepędem.  
 Nad sterczącemi głazami  
 Porasta nikczemność harda,  
 Zginana zewsząd wiatrami:  
 Okryje gruzy dzicz twarda,  
 I obca wzgarda.

*Antystrofa.*

Ale, kiedy się dokona  
 Długie niewinnych cierpienie;  
 Zeszle im Prawdę ze swojego łona.  
 Na boskiey córy promienie,  
 Z więzów ocmionej gnuśności  
 Zrywa się Dusza wysoka:  
 Opadnie z oczu przesądów pomroka,  
 Ucichnąć muszą wstydne namiętności.  
 Pod hasłem Sprawiedliwości,  
 Serca i siły w iedną łącząc sforę,  
 Czyni rozum, cnota gore.  
 Ożywion duchem Mądrości,  
 Bliźni bliźniego poznaie;  
 W związkach braterskiej miłości  
 Ręka się ręce podaie,  
 I naród wstaie.

*Epoda.*

Witaycie, zacni Mężowie!  
 Święte nam wasze imiona.  
 Cześć wam i sława i zdrowie!  
 Oyczyzna przez was dźwigniona.  
 Duch niebios w pośrzód waszego grona  
 Ogniem, co czucia wysokie wzniecił,  
 Serca wam zaiął, myśli rozświecił.  
 Zgoda z odwagą łączzona  
 Stary błąd wieków zamaże:  
 Ze mgły uprzedzeń, z sideł obłudy,  
 Przez waszą cnotę i trudy  
 Boska się mądrość ukaże.

Ściany mieszkańców tej wolnej ziemi  
 Będą wasze zdobić twarze:  
 Cnót opiewacze, dzieiów pisarze,  
 Wieńcami coraz umiają świeżemi  
 Wasze oitarze!

\* \* \*

*Strofa 4.*

O ty, któremu cierniami  
 Zewsząd oplotszy koronę,  
 Obca się przemoc rozwodziła z nami;  
 Zemknąwszy razem zasłonę,  
 Bóg twoie rany osłodził,  
 I oycza z dziećmi pogodził.  
 Postępuj, z chlubą ludzi przyjaciela,  
 Na czele miłej nam i tobie Rady,  
 Wieńcem otoczony wesela:  
 Naukę Królom i świetne im ślady  
 Twoje podadzą przykłady.  
 Prowadź z sobą wdzięczność ludu,  
 Gdzie Bogu ślub okazały  
 Zabrzmi pamięć jego cudu,  
 Łącząc z tobą naród cały  
 W kościele chwały.

*Antystrofa.*

Gdzie serca niesie swoboda,  
 Rzucaycie kwiaty, ó dzieci!  
 Dla was to piękna śmieje się pogoda,  
 Waszym użytkiem dzień świeci.  
 Lubey Ojczyzny nadzieie!  
 Dla was radosne lży leie  
 Ta czułość matek, która między nami  
 Honor i męstwo wznecając gorliwa,  
 Uwieńcza zgodę wdziękami:  
 Cnota ich w sobie dni waszych używa,  
 I waszym szczęściem szczęśliwa.  
 Rzucaycie kwiaty, ó dzieci!  
 Idzie dusz naszych ofiara,  
 Co święty ogień w nas nieci:  
 Gdzie czysta oyców i stara  
 Prowadzi Wiara.

*Epoda.*

Już z całą tronu ozdobą  
 Stanął na polu wdzięczności  
 Chlubny Król ludem i sobą,  
 Otoczony strażą miłości.  
 BOŻE! Skiń czołem z twej wysokości,  
 Oto nasz Ociec, przejęty tobą,  
 Gdzie ma twój słynać cud nieśmiertelny,  
 Kamień zakłada węgielny.  
 Ruszmy narzędzia gotowe  
 Wydać serc naszych dowód naczelny;  
 Spiesząc ciosy marmurowe,  
 Narodu wzniesmy budowę.

Wy, godząc z kraiem duch Watykanu,  
 Śpiewajcie, ludu pasterze!  
 W cnotach oycyzny, i w oyców wierze,  
 Szanowni światłem i świętością stanu,  
 Śpiewajcie Panu.

\* \* \*

*Strofa 5.*

On loty mocarzów harde  
 Uplątał w ciernie, i skręcił;  
 A zdiawszy więzy i słabości wzgardę,  
 Litość nam swoją poświęcił.  
 On skrytych wyroków szalę,  
 Którą przeważa narody,  
 Wziął ręką Łaski, a przez ducha zgody  
 I cnoty światło naszej podał chwale.  
 Wionął, odżyiem w zapale:  
 Lysnął, a naród głos jego zrozumiał,  
 I świat się w koło zadumiał.  
 Miłe mu czyni spóyrzenie  
 Oycyzny wdzięczney odroda:  
 Zesłana z niebios pogoda  
 Sieie na lube psczół brzmienie  
 Jasne promienie.

*Antystrofa.*

Jakaż to chmura z pułmocy,  
 Zaymuiąc lasy zielone,  
 Ciężka, i z gromem posuwa swej mocy  
 Skrzydła wichrami niesione?  
 Jakieyże dumy to brzemię  
 Pnie się na niebo, i z końca  
 Pustyni swych ciągnie do naszego słońca?  
 Jakież tam warczą na szczęśliwą ziemię  
 Czarne duchy, nocy plemię? —  
 Kto śmie swobodom tego ludu grozić?  
 Kto prace burzyć czci-godne,  
 I nasze kwiaty chce mrozić?  
 Czyie tam serce wyrodne  
 Na łono Matki swobodne  
 Krwi naszej żąda, i z lichą  
 Targa się pychą?

*Epoda.*

O Matko miła i droga!  
 Co tylko czuiem, co mamy,  
 Przed okiem serc naszych Boga  
 Twoiey obronie składamy.  
 Czy są tu iędze, boskiego cudu  
 Niewdzięczne darom? iędze otchłani,  
 Drząc na ten zapal wolnego ludu,  
 Donieście waszey tam pani:  
 Że bez iey starań i trudu,  
 Szczęśliwy Naród znalazł w iedności  
 Rzetelney dobro wolności:  
 Że młodzież jego żarliwa

Oczyznę kocha; wre w niej krew cnotą;  
 Ostra broń w ręku i mściwa:  
 Że gwałt odeprzeć czeka z ochotą,  
 I nie da sobie wydrzeć wórzód pożaru  
 Boskiego daru!

## II.

## W pamiętniku ucznia literackiego

Był taki w XVIII wieku literat: Ignacy Jaksa Bykowski. Pisał powieści — z określeniami jak „szwedzka“, „sabaudzka“, „rosyjska“ — dla odmiany: „moralna“ itd., — pisał wiersze (*Nocy wiejskie*, *Wieczory wiejskie* itp.), pisał komedie, „opery“, tłumaczył autorów francuskich, angielskich, rosyjskich i in. W *Estreicherze* figuruje koło trzydziestu jego pozycji bibliograficznych, a wiele jeszcze zostało prac wykończonych w rękopisie. Został m. i. ciekawy pamiętnik (dziś własność p. Jana Michalskiego), na którym głównie oparty został jego życiorys w *Polskim Słowniku Biograficznym* (III, s. 162), opracowany przez p. Tadeusza Turkowskiego.

Był to równolatek Książnina: urodzili się obydwaj w r. 1750. I edukację zaczynał Bykowski podobnie jak Książnin: u jezuitów. Był u nich zresztą krótko, a późniejsze jego koleje były już bardzo różne od książninowskich. Rodzina przeniosła go do pijarów (w Witebsku!). Potem trochę gospodarował, próbował palestry. Młodo wziął udział w konfederacji barskiej. Rychło jednak uszedł przykrości figurowania na kartkach *Dziejów głupoty w Polsce* i zmienił orientację na zupełnie przeciwną. Wstąpił do wojska rosyjskiego i odbył pod Rumiancowem i Suworowem kampanię turecką w r. 1773. Schorowany osiadł w kraju i oddał się pracy literackiej. Podpisywał się: „Ignacy Bykowski, porucznik wojsk rosyjskich“ (wyższej bowiem rangi nie osiągnął). W r. 1794 spotkał się z jakimś przykrościami, ale dostał „salwogwardią od J. O. Xoia Reprnina“, która go „skutecznie... ochraniała“. Spisał pamiętnik w r. 1806. Żył jeszcze w 1808 roku.

Brat jego Tadeusz był komisarzem Czartoryskich w Wołczynie. Odwiedzając go zetknął się Bykowski w r. 1778 z Książninem. Choć nie górujący wiekiem, ale mający już za sobą dłuższe doświadczenie pisarskie, poeta witebski udzielał początkującemu literatowi rad i wskazówek. Opowiadali sobie też nieraz nawzajem „przypadki życia“. Marzycielskiego autora *Erotyków*, które właśnie w tym czasie powstawały, podbijał przyszyły grafoman grą na teorbanie i chłonną a skuptoną uwagą, z jaką go słuchał. Wytworzył się między nimi na czas jakiś stosunek jakby mistrza i ucznia. Różnice zapatrywań politycznych przyjaźni nie przeszkodziły. Przy rozstaniu ofiarował Książnin Bykowskiemu album do wpisywania wierszy i na jego czele umieścił odę do niego zwróconą.

Oto własne słowa Bykowskiego (s. 8—9 jego rękopisu): „Bawiac się w Wołczynie przy Xięciu Adamie Czartoryskim, Generale



Ziem Podolskich, w roku 1778<sup>1)</sup>), zabrałem znajomość y przyjaźń z Franciszkiem Książninem, przy jego dworze będącym. Dowcip jego wysoki, grzeczność uymująca, y charakter łagodny pociągały mnie gwałtownie do weyścia z nim w ścisłą przyjaźń, tym bardziey, gdy on sam tego szukać zdawał się, a tak on mi zawsze czytywał kawałki swych wierszów, których z uniesieniem się słuchałem, a ia nawzajem grywałem mu na teorbanie, co on mocno lubił. Zaczotem potym pokazywać mu niektóre kawałki pism moich, poprawiał niektóre omyłki y zaczął zachęcać, żebym sie doskonalił w Poezyi, ofiarując w tym mnie pomoc swoią, iakikółwiek więc posiadam talent pisania, winienem temu iedyjnemu przyjacielowi moiemu, któren wskazywał mi błędy y sposob pisania, pokazywał wzory z pism różnych; co było naypierwszym powodem silnego ujęcia się moiego do Poezyi. Czasem opowiadał mi niektóre przypadki życia swoiego: iak mniemaną wokacyą zaięty wstąpił do Zakonu Jezuitów w trzynastym roku, dziecinnym powodowany uczuciem; iak w tym zakonie naypiękniejszy wiek życia swoiego marnie strawił, na czczych marzeniach, y tam wzrok stracił pisząc czasem po całych nocach. Odieżdżając z Wołczyzna do Warszawy dał mi na pamiątkę przyjaźni Xiążkę oprawną, z papierem niepisanym, ażebym w nią Poezye moje wpisywał. Na czele tey Xiążki wiersz dla mnie napisał“.

A oto sam wiersz wedle odpisu adresata w pamiętniku:

#### DO IGNACEGO BYKOWSKIEGO FRANCISZEK KNIĄŻNIN

W nudnościach samych a podległym stanie  
 najsłodszem chwili młodości przepędził  
 y w tey y w owey lat znikłych odmianie — tytkom sie wędził.

Ach! jak nieznośna dla tey myśli męka!  
 co wzłata wolnie, rada swey swobodzie,  
 tu zaś ustawnie podległość ia nęka — y przykróć bodzie.

Iak więc szczygiełek, na lep ułowiony,  
 biedzi się wposzrod przykrego tarasu  
 y w te, y w owe chcąc ulecieć strony — drze się do lasu,

Lub iak na wzgorku brunatny fiołek  
 gdy niema rosy, a Słońce zbyt grzeie,  
 usycha, więdnie, a chyląc wierzchołek — pada y mdleie,

Tak y ia w samym mego wieku kwiecie,  
 gdy przykróć martwi, a szczęście nie służy,  
 prawie nie czułem, iżem żył na świecie — w tęskliwey nuży.

Pokim, Ignacy, był w latach dziecinnych,  
 a miałki umysł zostawał w ciemnocie,  
 potym był kontent z rozrywek niewinnych — w lubey prostocie.

Aż gdy powoli rozum sie przećwiczył,  
 a przykróć żoć swą mieszała w nauce,  
 w liczbem sie odtąd obłudnych policzył — odtąd sie smuceł.

Muzy mnie tylko wspierając obficie  
 gust mój Kastalskim syciły nektarem,  
 oneć mi przykre zasładzaią życie — tchnę onych darem.

<sup>1)</sup> Nie w 1770, jak pisze p. Turkowski w *P. S. B!* (W. B.).

Z Natury łona wypuszczon na Ziemie,  
swobodnem myśli na Parnas obrucił,  
przrzekła Klio wziąć mnie za swe plemie — bym przy niey nucił.

Pomnę iak niegdys na Zielonym brzegu  
nayprzód poznałem córki Mnemozyny  
tam kędy Widzba w dwoistym ubiegu — wpada do Dźwiny<sup>1)</sup>.

Na poklask onych y chęci przychylne  
poczołem nucić wtedy raz naypierwszy,  
w ten czas powziołem przedsięwzięcie pilne — y gust do wierszy.

Y skorom tylko przystał do Parnassu,  
próżnościom świata oddałem waletę.  
Tuszył mieć ze mnie od tamtego czasu — Witebsk poetę.

Odtąd wy gorycz słodzicie, Parnaski;  
skoro do Waszey zabawy przysiędę,  
żyję spokojny, y żyć z waszey łaski — wam służyć będę.

By nie wasz nektar moje słodził trudy  
y nie wasz czasem brzęk mie rozweselił,  
możebym dawno po angielsku z nudy — w łeb sobie strzełił.

Wiersz niewątpliwie autentyczny (Bykowski by takiego nie napisał), a jakiejż wartości biograficznej! a ostatnie zwrotki jakże nam uzupełniają oblicze Książnina humorysty!

Bykowski cytuje jeszcze fragment innego wiersza o podobnym dokumentarycznym znaczeniu. Tak samo jak pierwszy miał on wyniknąć stąd — wedle słów pamiętnikarza — „żeśmy sobie nawzajem przypadki życia naszego nie raz opowiadali, zastanawiając się nad edukacją naszą (iak pod ten czas była) nie rozsądną; też nad sposobem myślenia owego wieku; nad przesądem, zabobonem, fanatyzmem itd., co wszytko przeszkadzało piszącemu mieć czyste y wysokie wyobrażenie o każdej rzeczy..., napisał on takż o swoim powołaniu do Zakonu kilka strof, które tu kładę“. Oto owe strofy (podobnie jak poprzednie powtórzone z zachowaniem ortografii Bykowskiego):

Dziecko nabożnym złudzone przesądem,  
pęta przyiołem wbrew idąc naturze;  
błąd ten zbawiennym ukrył sie obrządem — w Świętey posturze.

Duch mój y ciało oddane w niewolę,  
przykre sam na sie włożyłem kaydany;  
chcąc nie chcąc smutną ucierpiałem dolę — więzień spętany.

Choć sie wzdrygałem tam czuciov natury,  
czuć jednak wyższą musiałem potęgę,  
która, wszrod ciemney mierziła klauzury — prozną przysięgę.

W takowym stanie, któż wesoł zostawa,  
gdzie mysl sie waha, a namiętność kluci;  
nie zgładzą żadne hamulce y Prawa — wewnętrżney chuci —  
itd.

<sup>1)</sup> W Witebsku gdzie byłem w konwikcie u Piarów; tam y Książnin do szkół chodząc u Jezuitów wstąpił do tegoż Zakonu (*Przyp. Bykowskiego*).

„Itd“ napisał Bykowski. Szkoda, że nie podał całego wiersza. Ale i za to, co przytoczył, winniśmy mu wdzięczność. Cokolwiek można powiedzieć krytycznego o działalności pisarskiej Bykowskiego, zachowaniem tych wierszy Książnina niewątpliwie się literaturze ojczyźnej zasłużył<sup>1)</sup>.

### III.

#### Inedita z rękopisu nr 2223

Jak wiadomo, w ostatnim okresie życia Książnina zebrał prawie wszystkie swoje utwory, raz jeszcze je przeredagował i w zmienionym układzie przepisał. Tak powstały dwa tomy, wypełnione równym, ślicznym, drobniutkim maczkiem (po dwie kolumny na każdej stronicy), które dziś — w czerwony safian oprawne — mieszczą się jako rękopis nr 2223 w bibliotece Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

Znawcom drukowanych dzieł Książnina wcale nie łatwo odzyskiwać dobrze nawet pamiętane utwory w tym niezwykłym autografie — mimo że pedantyczny poeta nie poskąpił i tutaj dokładnego „pocztu rzeczy“. Wszystko tu bowiem ugrupowane inaczej, dawne przemieszane z nowym, wiersze kilka razy publikowane z zupełnie nie ogłaszanyimi. *Liryka*, które w wydaniu zbiorowym 1787 r. dzieliły się klasycznie na cztery księgi, tu rozrosły się do ksiąg dwunastu<sup>2)</sup>. F. S. Dmochowski, który pierwszy z tego autografu korzystał dla siedmiotomowego wydania *Dzieł poety* (Warszawa 1828—29), pozostawił (słusznie) dawne *Liryka* w dawnym układzie czteroksięgowym, z niedrukowanych zaś utworzył nowy cykl pod tytułem *Ody z pośmiertnych rękopisów wyjęte*. Cykl ten podzielił Dmochowski także na cztery księgi i poszczególne „ody“ w nim ponumerował, ale ani ten układ, ani numeracja nic nie mają wspólnego z intencjami Książnina z lat pracy nad autografem-summariuszem<sup>3)</sup>.

Niektóre utwory — ze względu na bardzo aktywną już wtedy w Warszawie cenzurę carską — mógł Dmochowski drukować tylko w skróceniu. Tak np. w wierszu *Do Zgody, na sejm 1788* (u Dmochowskiego I 15, w autografie VI 4) trzeba było opuścić cały ustęp o przewrotnym rządzie carskim (zakończenie strofy 6 i całe trzy strofy dalsze):

<sup>1)</sup> Serdecznie dziękuję p. Janowi Michalskiemu, właścicielowi rękopisu, który się zgodził, bym wszystkie te wiersze z pamiętnika Bykowskiego ogłosił (W. B.).

<sup>2)</sup> M. i. i *Hejnał* został tu włączony — jako oda 1 księgi VIII.

<sup>3)</sup> F. S. Dmochowski korzystał i z innych rękopisów. Zamieścił np. wiersz *Do księżycy* (IV 11), którego w omawianym autografie nie ma.

Jakimże ciosem nie rozranił serca  
Stróż naszych swobód i gorzki szyderca?

On nas na siebie rozburzył,  
Chytrze ginącym podchlebny:  
On nam sąsiady zachmurzył  
Na rozbór z sobą haniebnym;  
I żeby dzieci z ich ojcem pokłócił,  
Styr pod swój ukaz i prawa przewrócił.

Uśpiwszy ptaka swobody,  
Skrzydła wprzód uciął orłęcę:  
Tu w błędach ciemnej niezgody  
Oczy nam odjął i ręce;  
A świetny naród gdy zgubie przeznaczy,  
Powlekł nas wstydem i chmurą rozpaczy.

Przecież tę chmurę Bóg zsunął  
Z upokorzonych na harde!  
Za ogniem zemsty grom runął  
Na wzniosłe gmachy i twarde.  
Obłok zaś jego wyjaśnił nadzieję,  
Co się ku synom Wolności rozśmieję.

W innych wierszach trzeba było robić przynajmniej drobniejsze poprawki. Tak np. w zakończeniu strofy 5 ody *Do Boga* (Dmoch. II 11; autogr. VII 14) nie można było wydrukować słów Książnina: „I na Ojczyzny zdrajce“; trzeba je było zamienić (przeinaczając rytm): „Na niewdzięczniki i zdrajce“! Podobnie w strofie następnej (ostatniej) „Lepsze od Ojców plemię“ zamienione zostało na: „Cnotliwsze plemię“. W wierszu *Do Hiac. Fredra* (Dmoch. IV 21; autogr. X 13), poświęconym porównaniu czasów rozbiorowych z czasami „potopu“ za Jana Kazimierza dwuwiersz:

W podobnym jak dziś opłakana stanie  
Polska na swoje czekała skonanie —

musiał być przerobiony i przybrał taką postać:

Nasza ojczyzna w opłakany stanie  
Już, już na swoje czekała skonanie.

Trzeba też było usunąć słowa o elektorze pruskim, najwidoczniej uznane za niedyplomatyczne:

A stary zdrajca, co zawsze miał kłamać,  
Upatrzył chwilę z hołdu się wyłamać.

Niektóre utwory trzeba było z powodów cenzuralnych całkowicie pominąć, jak omówiony tu już *Hejnał*, jak wiersz *Do ojczyzny* (aut. IX 16), wiersz *Na rewolucję 1794* (aut. IX 13)<sup>1)</sup>, *Odę do Tadeusza Kościuszka* (aut. VIII 13)<sup>2)</sup> i in. Wyliczył te wiersze

<sup>1)</sup> Obydwa ogłoszone dopiero w książce Wł. Włocha *Polska elegia patriotyczna w epoce rozbiorów*, Kraków 1916, s. 126, 30.

<sup>2)</sup> Urywek z tej ody przytoczył z jakiegoś odpisu (Ossol. 551) Wł. Jankowski (*F. D. Książnin, Pam. Lit.* 1904, s. 374).

Ludwik Kalisz w swojej cennej pracy *Liryka Książnina a poezja klasyczna* (Pam. Lit. 1924—25, s. 43).

Kalisz wymienił też kilka innych utworów pominiętych przez Dmochowskiego i wyraził przekonujące przypuszczenie, że ich pominięcie „należy uważać za prostą pomyłkę wydawcy”: pomyłkę, która zresztą w mikro-kaligraficznym lesie rękopisu nr 2223 łatwo każdemu się mogła wydarzyć.

Od ogłoszenia pracy Kalisza minęło lat dwadzieścia trzy, a *inedita* książninowskie pozostały *ineditami*. Jest to duże zaniedbanie. Cały autograf Książnina powinien być dokładnie zbadany<sup>1)</sup>. (A przy okazji, dodajmy, powinna być uporządkowana bibliografia poety, dziwnie dotąd nieszczęśliwa<sup>2)</sup>).

Przykładowo podaję tu dwa wiersze, reprezentujące dwie grupy pominięć Dmochowskiego. *Marsza Polski* (aut. VIII 11) niewątpliwie nie mógł ogłosić z powodu trudności stawianych przez cenzurę; komplementową odę *Do St. Trembeckiego* (aut. II 13) opuszczył pewno przypadkiem.

#### MARSZ POLSKI

Wiara, do broni, honor i sława!  
Święćmy rząd kraju i słowa boże.  
Słuchajmy króla: on stróżem prawa,  
On nam nad prawo kazać nie może.

Czerpiąc chwałę z iasnego źródła,  
Żyć z nami, cnota Polaków stara!  
Precz od nas zdrada, precz myśli podła:  
Nasza rzecz honor, nasza rzecz wiara.

Kto śmie na wolne natrzeć pałasze?  
Czy swój, czy obcy nam go sprowadzi,  
Nim on nam wydrze swobody nasze,  
Z bezbożnym rodem ta broń go zgładzi.

Oczyżno droga! Oczyżno miła!  
Ufaj tym piersiom w każdej potrzebie.  
Ten oręż w ręku, ta w duszy siła,  
Jedna jest twoja, druga za ciebie!

<sup>1)</sup> Ile z niego można wydobyć dla charakterystyki poety, pokazał niedawno na jednym przykładzie *Ody do wásów* Tadeusz Mikulski we wzorowej metodycznie i pasjonująco napisanej rozprawie *Nad tekstami Książnina*, I (Wrocław 1947, *Prace Wrocl. Tow. Nauk.*).

<sup>2)</sup> Estreicher nie wymienił *Wierszy* z 1783 — nawet w suplementach (ufam *Indeksowi alfabetycznemu do „dodatków“ Estreichera*, zestawionemu przez Marię Dembowską-Wodzinowską i wyd. na powielaczu w Warsz. 1942). A znam dwa egzemplarze tej książki: jeden jest u Czartoryskich w Krakowie, drugi był (czy ocalał?) w Bibliotece Publicznej w Warszawie. Najniefortunniejsze są też przy opisie *Erotyków* dywagacje historyczno-literackie Estreichera (oczywiście: syna). Korbut, układając rozdział o Książninie, okazał więcej chyba niż kiedykolwiek indziej roztargnienia: nie wspomniał wcale o wydaniu wileńskim *Poezji* z r. 1820, zawartość wydania 1787—88 źle opisał, nie ostrzegł, że brak w nim nie tylko erotyków z 1779 r., ale i wielkiej części *Wierszy* z 1783. Jakież wdzięczne zadanie dla polonisty-bibliografa, który by się tym zainteresował!

## ODA DO STAN. TREMBECKIEGO

Jako w Olimpijskim igrzysku,  
Dokąd się Greczyn na okrzyk zgromadzał,  
Szrodkiem dwóch rzędów wrzawy i nacisku,  
Duch sławy mężę w gony wyprowadzał.

Oliwna różczka u mety,  
Dla której goniec konia swego ścisnął:  
Tym więcęcy w sercach czyniła podniety,  
Im więcęcy bieгло, a jeden ją zyskał.

Lecą dway na bieg wątpliwy,  
Szmer i wołanie wszędy się rozlegnie.  
Iedni: Iowiszu! niech uciecze siwy;  
Herkules! drudzy: kary niech ubiegnie.

Tym czasem dzielni rywale,  
Gdy się kolejnym miłaią poskokiem;  
Zbliżeni razem ku wytknionej chwale,  
Kary siwego wyścignął półkrokiem.

Alfeiów brzeg się rozlega,  
Na wszystkich razem okrzyk i klaskanie;  
Widzą, że równo ten i ów dobiega,  
Ale nie wiedzą, kto wieniec dostanie.

Trembecki! kiedy Warszawa  
Wróconym króla cieszy się obliczem;  
Do mety trudney, gdzie laury rwie sława,  
Takowy miałeś bieg z Naruszewiczem.

*Marsz Polski* jest oczywiście jednym z wierszy napisanych w entuzjazmie po konstytucji majowej. Hipiczne porównanie Trembeckiego z Naruszewiczem, które wypełnia drugi utwór, wiąże się prawdopodobnie z podróżą Stanisława Augusta na Wołyń w r. 1781. Jej zakończenie uczcił Naruszewicz rozwlekłym opisem pt. *Podróż królewska do Wiśniowca dnia 9 października zaczęta, a dnia 8 grudnia zakończona R. P. 1781*. Trembecki napisał krótszy, ale również komplementowy wiersz *Do króla Stanisława Augusta powracającego z podróży wołyńskiej roku 1781*<sup>1)</sup>.

Odpowiedzią na odę Książnina jest niewątpliwie wiersz Trembeckiego *Do Fr. D. Książnina* („Nieomylnego pewny będąc zdania — ... — rozsądzasz muzy, mniemane rywalki“ itd.).

## IV.

## Wiersz o wolności i in.

Rękopis nr 2223 nie jest jedynym w bibliotece Muzeum Czarotorskich zbiorem niewyzyskanych autografów Książnina. Znajduje się ich kilka także w rkps nr 1962. Jest to niewielki zbiór drobnych utworów literackich z otoczenia Czarotorskich, opatrzony na

<sup>1)</sup> Inny tytuł, mianowicie: *Na powrót Króla JMci z Wiśniowca*, nosi ten wiersz we wczesnym rękopiśmiennym zbiorze utworów Trembeckiego, datowanym r. 1787 (rkps Bibl. Ord. Zamoyskiej nr 1012).

obwolicie napisem: „Oda, Pieśń i Wiersze od Przyjacieli. Do Xiężny Czartoryskiej Generałowej“. Na s. 47—48 mieści się tu własnoręcznie przez Książną wypisany (jego tak charakterystycznym piśmem!) wiersz *o Wolności*.

#### O WOLNOŚCI

To miłe życie, ta słodka chluba:  
 „Używam moiej własności!“  
 Twoieć to dary, Ojczyzno luba,  
 O matko synów Wolności!  
 O wolności! twego tchnienia  
 Ktoż w sobie słodko nie czuie?  
 Czyliż wart człeka imienia,  
 Kto dla ciebie krwi żałuie?

Wy nas zapalcie, wy serca mężne,  
 Przodkowie nasi wspaniali!  
 Czuło tę wolność ramię potężne,  
 Kiedyście za nią krew lali.  
 O wolności etc.

Matko! to dziecię, roszkosz jedyna,  
 Cel twoich starań kochany:  
 Na toż ty swego hoduiesz syna,  
 By smutne dźwigał kaydany?  
 O wolności etc.

Ty, którey wierne zdoją słodycze  
 Cnota złączona i chwała,  
 Zrzuć z tego hańby iarżmo spółnicze,  
 Coś wolne serce mu dała.  
 O wolności etc.

Wy, których powab i drogie wdzięki  
 Są waszych swobod znamiona,  
 Możeż nikczemnik tey żądać ręki,  
 Co do wolności zrodzona?  
 O wolności! twego tchnienia  
 Słodko w sobie ktoż nie czuie?  
 Czyliż człeka wart imienia,  
 Kto dla ciebie krwi żałuie?

Wiersz do celniejszych utworów swego autora niewątpliwie nie należy, zasługuje wszelako na uwagę jako dokument jego zapалу patriotycznego i wolnościowego.

Jest tu jeszcze osiem innych autografów Książny, niektóre całkiem blahe, jak np. dwuwiersz:

Igraiąc z wiekiem Miłość pieszczona  
 Głaszcze Polskiego Anakreona.

Najciekawszy jest dwustronicowy tekściok „prozo“, określony w okładkowym wykazie treści jako „opisanie snu o Wenus“, a przesłany adresatce z dołączeniem... naparstka. Nie znany on chyba skądinąd, jak i niektóre inne, autograficznie tutaj spisane. Wszystkie powinien ktoś wreszcie starannie zbadać!

Wacław Borowy